Nr. 36. Wtorek 5. Lutego 1884. Rok II.

# KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

**Prenumerata**
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

**Ogłoszenia**
Od objętości wiersza petytowego pobiera się 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Dziś: Agaty.<br>Środa: Doroty.<br>Czwartek: Romualda. | Piątek: Jana.<br>Sobota: Apolonji.<br>Niedziela. Scholastyki.<br>Poniedziałek: Lucjana. | Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności. | Wschód słońca o 7 g. 31 mint.<br>Zachód słońca o 4 g. 59 min.<br>Długość dnia 9 godz. 28 min.<br>Barometr idzie w górę. |

## ECHA SEJMOWE.

*1. Stanisław hr. Tarnowski: Sesja sejmowa 1883 roku w „Przeglądzie Polskim“ zeszyt VI za miesiąc grudzień 1883 r. str. 496—558.*

*2. Dr. Bronisław Łoziński: Pierwsza sesja nowego sejmu galicyjskiego w Bibliotece warszawskiej“ zeszyt XII za miesiąc grudzień 1883 r. str. 321—348.*

*3. Stanisław Starzyński: Po sejmie. Lwów. Nakładem autora. 1884 str. 111.*

Pismo nasze podnosiło zawsze wszystko, co na polu publicznem było uwagi godnego. Wierni tej zasadzie dać musimy streszczenie pism, których tytuły wskazaliśmy, zachowując o ile możności ton i sposób przedstawienia autorów. Rzecz ta tembardziej nadaje się do publicznego ocenienia, że autorowie zajmują się sprawą obchodzącą żywo nasz ogół. Czy jednak ostatnia sesja sejmowa nastręczyła tyle materjału do równoczesnego obrobienia aż w trzech obszernych rozprawach, wątpić wypada. Faktem jest wszakże, że równocześnie odezwały się głosy w trzech stronach Polski, i że te głosy jeżeli nie z jednego klubu to zawsze z jednego obozu politycznego wyszły.

Skąd po odroczeniu sejmu tyle się wzięło animuszu u bezwzględnych chwalców szlachetczyzny, dla czego właśnie ta sesja miała nastręczać sposobność do restrospecyjnej pracy, jest to dla nas i pozostanie pytaniem nierozwiązanem. Że nic się nie stało takiego, coby usprawiedliwiało ten potok słów wylanych, że w zdarzenia była ostatnia sesja sejmowa bardzo ubogą — niechaj poświadczą protokoły sejmu; — że zaś nie polemika powołała rozprawy te do życia, dowodem nazwiska ich autorów. Wprawdzie autorowie ci reprezentują trzy rozmaite kluby, z dziejów sejmowych znane, nie mniej jednak ani p. Tarnowskiego, widomą głowę dawnego obozu Stańczyków, ani p. Bronisława Łozińskiego, przechylającego się sympatjami do Podolaków, ani nawet p. Stanisława Starzyńskiego, najmłodszego minstrela frakcji Ateńczyków nie możemy umieścić gdzieindziej, jak po prawicy. To też i w ich pracach, prócz pewnych odcieni w tonie wywołanych różnicą nachylenia się ku prawicy, brzmi jeden pochwalny hymn, którego wartość i moc następujące przedstawi zestawienie.

Pan Stanisław Tarnowski dał nam w swej pracy prócz jasno sformułowanej, po raz powtórny, polityki stronnictwa, do którego należy, szczegółowy i dokładny przegląd ostatnich wypadków sejmowych, zdjęty oczywiście ze stanowiska klubu reformy.

Objaśnia naprzód skład i podział posłów na różne odcienia opinji.

Nie ma w tym nowym sejmie Szujskiego, nie ma Bauma; ubyła ta błogosławiona dyplomacja prostego serca i dobrej woli. Są to wartości stracone.

Pięćdziesięciu z górą zato, weszło nieznanych a przynajmniej mało znanych. Należało się spodziewać, że takie odmłodzenie Sejmu świeżemi pierwiastkami może mieć swoje niedogodności: pochopność do zmian i wniosków, pokusa mówienia — oto naturalne rzeczy u ludzi młodych. Tymczasem autor, widzi w tych nowych młodych posłach ludzi rozumnych, rozważnych i wyrobionych. Pocieszającą ma być okolicznością, że na 74 posłów włościańskich nie ma ani jednego włościanina.

Ostatniemu Sejmowi wytykano wielokrotnie nie bez racji, że był rozdzielony na kluby, jakkolwiek podział ten nie był dostatecznie usprawiedliwiony potrzebą. Pierwszy przykład solidarnego złączenia się dał klub postępowy — pogrobowiec, jak go autor nazywa, klubu rezolucjonistów z r. 1868 i 1869. W obec tego zaczęli się inni łączyć. Partja krakowska w klub reformy, grono młodszych posłów w klub Ateńczyków, a grupa posłów, kupiąca się około p. Grocholskiego, w klub podolski.

Pod hasłem przeciwnem tworzeniu się klubów, a przedewszystkiem klubu reformy czyli Stańczyków przystąpiono do wyborów.

Wyborcy z mniejszej własności nie pytali czy kto jest Stańczykiem lub nie jest. Że zaś większość członków dawnego klubu reformy starała się o poselstwo w tych właśnie okręgach wyborczych, więc też znalazła się i w nowym Sejmie. Ale w wyborach szlacheckich nie było tak łatwo. Tu nie jeden kandydat zapytywany był na przedwyborczem zgromadzeniu, czy ma co wspólnego ze Stańczykowstwem; — byli tacy, którzy dla tej wspólności w wyborze przepadli, byli tacy, którzy jej się uroczyście zapierali, choć ludzie mówią, że do ostatniej chwili w klubie reformy wytrwali. Przeciw wyborowi Michała Bobrzyńskiego, zawiązało się nawet małe sprzysiężenie.

Symptoma te zastraszały i nasuwały mimowoli pytanie, czyli też Sejm ten nie zboczy z drogi, którą kroczyły dawniejsze? Dążność ukryta i trwała przeciw dotychczasowej polityce i z powodzeniem prowadzona kampania przeciw ludziom oskarżonym o mniemany serwilizm, mowa p. Romanowicza we Lwowie i p. hr. Łubińskiego w Rzeszowie, wszystko to, kończy autor przypominało rok 1868 i 1869, „kiedy to legitymizm Rządu Narodowego próbował się utwierdzić w Galicji.“ Pierwszem zatem staraniem było zabez-

## ZASŁUCHANY POSĄG.

NOWELLA

przez

OLGĘ KOMOROWSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Dziwna obojętność na wdzięki wszystkich kobiet, cechowała wiek mój młody; czasami w tłumie świątecznym uwieńczonych myrtami dziewic, szukałem oczyma oblicza piękniejszego od mojej siostry, spojrzenia więcej łagodnym urokie tchnącego — nadaremnie; Alcynoe jak gwiazda jasno błyszczała przed mojem okiem i cudną harmonją napełniała mą duszę.

Już miałem lat 18, a Alcynoe szesnastą wiosnę zaczynała. Jakiś niepokój i lęk niewypowiedziany wstrząsały mną czasami; szmery młodocianej krwi, drżenie serca wprzód nieznane, nadawały twarzy mojej mieniące kolory; uciechy młodzieńcze, igrzyska, gonitwy lub łowy, jednostajnemi, uciążliwemi wydawać mi się poczęły. Stary ojciec z uśmiechem spoglądał na mnie, a matka z rozrzewnieniem i jakby z tajoną radością, pragnąc ukochanemu dziecięciu zwiastować niby szczęśliwą wieść, czy też pilnie i długo strzeżoną tajemnicę. To znów oboje przypatrywali nam się z uwagą, przenosząc wzrok z kolei na mnie i piękną siostrę moją; czy to śledząc na obliczach naszych bratnie podobieństwo jedynie, czy wspomnienia ich własnej młodości.

Pewnego poranku ojciec zawołał mnie do siebie i rzekł poważnie:

— Troilus; winien ci jestem odkrycie, którego jeżeli ci dotąd nie uczyniłem, to z powodu aby nie budzić przedwcześnie w duszy twojej walki i marzeń, osłabiających ducha i ciało. Żyłeś do tej pory spokojnie, spostrzegam jednak, że z dniem każdym, z dziecka w młodzieńca przechodzić już zaczynasz; głos ci potężnieje i oko zapałem się żarzy... Wiesz o dawnym i troskliwie zachowanym zwyczaju w naszej rodzinie, wybierania sobie w młodym bardzo wieku towarzyszki życia; śledziłem cię pilnie i wiem, że zaledwie jedno jeszcze tchnienie wiosny, a dusza twoja rozkwitnie namiętną miłością. Dowiedz się więc, że Alcynoe nie jest twoją siostrą. Dzieckiem zaledwie kilkuletniem dostała się do nas, kiedy matka jej, Rzymianka, umierająca prawie, falami na brzeg wyrzuconą została, trzymając ją w objęciu. Była to kapłanka Westy, na śmierć skazana w głębokich toniach wraz z dziecięciem.

— Spiridjon Emiljusz — zawołała gasnącym już głosem — jest ojcem mojego dziecięcia, a Kornelja nieszczęsną matką... — Wyciągnęła jeszcze ręce, jakby bogów chciała przebłagać i usunęła się martwa u stóp twojej matki.

Nazwaliśmy sierotę słodkiem imieniem Alcynoe i pokochali oboje jak córkę, siostrą ją twoją mianując...

I odszedł; a ja oparty o marmurową kolumnę drżeć począłem jak ptak namiętnością porwany. Alcynoe... jedyna piękna mojemu oku; Alcynoe o której rozgorączkowana moja wyobraźnia śnić już zaczynała miłośnie, Alcynoe nie była moją siostrą, ale stać się może ulubienicą moją...

Pobiegłem do niej, padłem przed nią na kolana, na poły przerywanym głosem, z drżeniem w całem ciele, opowiedziałem jej wszystko...

Podniosła oczy jakby raz pierwszy mnie obaczyła; zapłonęła lekko, podała mi rękę, dłoń mą ścisnąwszy z uczuciem; poszliśmy oboje do matki u stóp jej szukać błogosławieństwa...

Odtąd wśród szczęścia, róż woni i śpiewu słowików rozmiłowanych, żyliśmy nadzieją zbliżającego się rychło dnia Hymenu.

W tem dzikie kohorty rzymskie wyrzuciło morze na naszą wyspę; porwaliśmy za broń, ale z osłabłej gnuśnością dłoni, oręż wypadł bezsilny. Od tak dawna zasypialiśmy już wszyscy w błogiej nieopatrzności, iż łatwo żelazna ręka najeźdzcy, zapanowała nad nami; mord i pożogi szerzyły się wszędzie; nie uszanowano ani złoconych mieszkań bogów, ani marmurowych pałaców naszych. Rozzwierzęcona tłuszcza wpadła i do naszego mieszkania, depcąc trupa mego sędziwego ojca, wtedy kiedy ja z niewolnikami moimi i służbą, zewsząd otoczony żołnierstwem, sam w niewolę ujęty zostałem, ubezwładniony rozpaczą. Niewiasty z jękiem skupiły się w gyneceum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pieczyć dawny kierunek Sejmu, a w tym celu należało szukać sprzymierzeńców. Nie u swoich dawnych kolegów klubowych mógł ich znaleść klub reformy. Po mowie Zatorskiego było przymierze zerwane, — a nowe niepodobne. Znaleziono ich w posłach grupujących się około p. Grocholskiego, człowieka, na którego słowie przeciwnik czy przyjaciel polegać może jak na Zawiszy. Po przystąpieniu p. Grocholskiego i p. Polanowskiego z towarzyszami powstał klub nowy, bezimienny, najliczniejszy w Sejmie bo obejmujący trzecią część wszystkich jego posłów. Klub ten nazwać można klubem par excellence konserwatywnym.

Zjednoczenie nastąpiło na zasadzie, że zwolennicy reformy gminnej nie będą występowali z wnioskami, dążącemi do połączenia gmin z obszarami dworskimi i że w sprawach ruskich nie zrobią żadnego kroku stanowczego. W tem leży częściowo abdykacja klubu reformy i stronnictwa Stańczyków, abdykacja, którą p. Tarnowski stara się usprawiedliwić, wywodząc, że sprawa reformy gminnej przed dwoma laty tak zupełnie pobita i przez Sejm za niedojrzałą uznana, juści dojrzeć nie mogła w ciągu tych dwóch lat.

W sprawie ruskiej ustępstwo było łatwiejsze albowiem wedle zdania autora znajduje się ona obecnie w takiem stadjum, że dobrze jej rozwiązać nie można, źle nie trzeba — zatem tykać nie należy.

Na tych warunkach zawarty sojusz korzyści przyniósł wiele. Naprzód zatarł ów przesąd geograficzny terytorjalnego podziału posłów na wschodnich i zachodnich, podolskich i krakowskich. Następnie sprawił, że znikli nienawistni Stańczycy, że czułych nerwów drażnić i czystych sumień gorszyć już nie będą. Wreszcie stanęła odrazu pewna siła, jednolita pod względem politycznego kierunku.

Oprócz klubu konserwatywnego utworzył się klub drugi, który sobie dał nazwę c e n t r u m, oznaczając tem mianem stanowisko pośrednie między dążnościami postępowemi a przesadnym konserwatyzmem prawicy. Złożyli się nań Ateńczycy i secesjoniści z dawnego klubu r e f o r m y.

Jakkolwiek politycznej racji bytu tego klubu dopatrzyć p. Tarnowski nie umie, to jednak program jego wita z radością. Jedna tylko rzecz go przeraża: to owo zalotne nadskakiwanie z jakiem postępowe dzienniki ofiarują mu swoje usługi. Są to sidła zastawione na c e n t r u m w nadziei sprowadzenia go z drogi i poróżnienia z drugim klubem.

Członków dawnego klubu postępowego słusznie autor zalicza pomiędzy dzikich, których liczbę pomnażają tak wybitne osobistości jak Adam Sapieha lub Smarzewski.

W ten sposób złożony Sejm słusznie, choć nie bez ironicznego zamiaru, nazwano szlacheckim. Tak jest. Na lat sześć ma żywioł wiejski, szlachecki przewagę. Ale po sześciu latach co będzie?—pyta autor. Będzie to — odpowiada słusznie, — co w ciągu tych sześciu lat się zasłuży.

Jeżeli szlachecka większość sejmowa dowiedzie, że i n t e l l i g e n c j a nie jest dziś wyłącznym przywilejem tych, którzy przed laty stu przywilejów nie mieli, to wpływ i powaga jej się ustali. Inaczej powstanie oskarżenie o niedołęztwo i niezdolność działania, a władza wysunie się z rąk i przejdzie do kogo innego.

Włościanie, którzy sami zrzekli się głosu, przedewszystkiem muszą być otoczeni jak największą opieką. Ich krzywdy i potrzeby należy skutecznie załatwić.

Że większość sejmowa zabrała się do tej pracy to prawda. Jakoż słusznie powiada p. Tarnowski „że nie pamięta ani jednej sesji, która pod względem p i ę k n y c h m ó w i e f e k t o w n y c h d y s k u s y j była więcej od tej obfitą.“

O sprawie szkolnej, nad którą bliżej zastanawia się p. Tarnowski w trzecim rozdziale swej pracy, przemilczamy. Rzecz ta wszechstronnie była omawiana w naszem piśmie i niejednokrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć różnicę w zapatrywaniu na nią stronnictw sejmowych. Zato poświęćmy jeszcze słówko sprawie ruskiej.

O Rusinach i naszem do nich stanowisku nie kusił się autor powiedzieć czegoś nowego, ale za to co powiedział — powiedział rozumnie. Sprzeczność zaś w jakiej stanął do większości swego stronnictwa, jak i poważne słowa jego, porówno nas uprawniają do podniesienia jego zdania na tem miejscu. Co prawda, generalną klauzulą, umieszczoną przy końcu wywodu zastrzega się p. Tarnowski, że to, co o Rusinach myśli jest jego osobistą wiarą, bez względu czy ją kto i w jakiej mierze podziela; aliści fakt, że i p. Tarnowski należał do tej szczupłej garstki posłów, która uznawała za dobre i słuszne żądanie Rusinów, aby do Wydziału krajowego jednego z nich wybrano, zasługuje na prawdziwe uznanie — tem bardziej, że w tym sposobie stanął w opozycji z całą większością klubu konserwatywnego. Żąda zaś tego równouprawnienia w exekutywie Sejmu krajowego dla zasadniczego stanowiska, że wszystko, co prawdziwie koi i zbliża, uważa za wskazane zmysłem politycznym, instynktem samozachowawczym i obowiązkiem. Jeżeli ciągle żądamy zbliżenia się Rusinów — to jakiem prawem sami się oddalamy. A fakt powołania do Wydziału krajowego samych tylko Polaków i wykluczenia z Rządu krajowego Rusina, jest zawsze nieugodowym. Zły duch nienawiści psowa zobopólne dobre chęci.

A gdy jego panowania odrazu przemódz nie można, to trzeba przeczekać. Jak długo? Dopóty aż się przekonają jedni, że „obszczoruski“ świat byłby Rusi upadkiem, a drudzy, że porozumienie jest Polski przyszłością. Ale z wyrobieniem w sobie tego przekonania zwlekać nie należy dla tego, iż każda chwila znaczy i wartość swoją ma. Korzystać zatem z każdej należy, aby w życiu domowem i publicznem postępować sprawiedliwie i rozumnie; aby w zasadniczych sprawach zachowywać się cierpliwie i z zimną krwią; aby dochować uczciwie tego, co prawo przyznaje.

Złote słowa. Trudno atoli pominąć, że w swych uwagach p. Tarnowski co krok przenosił się do dawnych wspomnień. Co chwila to ścigają go widma jakowychś rewolucjonistów. Wśród najobojętniejszych rzeczy widzi „anonimowe, samozwańcze, podziemnych knowań dyrekcje“. W przeciwnikach polityki „bezwzględnego stania“, zarzucających nam żeśmy tak „zaustryjaczeli, iż niedługo Polakami być przestaniemy“ — dopatruje wnet „legitymistów tych Bourbonów, co swoją Gorycją mają w Rapperswylu“. Są to milknące echa tej polityki, która z wiatrakami tromtadracji walczyła. Na szczęście społeczeństwo nasze uleczyło się już i z jednej i z drugiej choroby, z tromtadratycznej i z stańczykowskiej. A jako zdrowe powinno już co rychlej pozbyć się tych szpitalnych wspomnień, i tej terminologji szpitalnej.

*(Dr. X.)*

# KRONIKA.

**Z życia towarzyskiego.** Niedzielny wieczór u państwa Zdańskich zgromadził liczne grono osób, z pomiędzy których wymienimy państwa Gołaszewskich, Wiktorowstwa Krobickich z panną Leszczyńską, Tadeuszowstwa Krobickich z pną Skólimowską, Ładomirskich, Nowosieleckich, Rozwadowskich, Skwarczyńskich i Zygadłowiczów. Tańce prowadzili Dr. Józef Pajączkowski i Dr. Skwarczyński, a z jaką werwą i elegancją powziąć można stąd wyobrażenie, iż kotyljon, do którego stanęło 18 par, trwał blisko 3 godziny. Wieczór skończył się w pół do 7 rano, zostawiając po sobie miłe wspomnienie u licznych gości.

— Na niedzielnym wieczorze u państwa Piotrowstwa Miączyńskich rychło po godzinie 9tej zapełniły się licznem towarzystwem świeżo odnowione i z wielkim gustem udekorowane salony w ich willi przy ulicy Leona Sapiehy. Zanotujemy obecność państwa Keweszów, Kosińskich, Mochnackich, pani Mozerowej z córką, pani doktorowej Noskiewiczowej z córkami etc. Do mazura stanęło par 16, a tańcami dyrygowali z werwą panowie Szydłow-

# PIWO.

Zimna północ, nie sprzyjająca uprawie winogradu z tej przyczyny, że grona rzadko kiedy dojrzewają — jeśli zaś dojrzeją raz na kilka lat, to smak mają cierpki i wprost nie możliwy — owoż północ ma być wedle powszechnego mniemania ojczyzną szlachetnego kunsztu piwowarki. Tymczasem na przekorę starej tradycji, twierdzą panowie badacze i szperacze historyczni, że w Egipcie znano piwo w owych jeszcze czasach, gdy olbrzymie obszary północnej Europy nietknięte były stopą jakiejkolwiek cywilizacji, a pokryte jeno dziewiczemi lasami, po których wędrował samotny pustelnik. Zdaniem tedy panów historyków, już w tych odległych czasach żyli daleko na Południu znawcy i smakosze, którzy z zachwytem wspominali o „leżaku“ z Pelusium, podczas gdy znowu inni zachwalali piwko „marcowe“ i jemu prym oddawali. Cośkolwiek z tej różnicy zapatrywań przedostało się do dzieł klasycznych pisarzy; ci jednak nie wypowiedzieli stanowczo w tej mierze sądu, jeno mimochodem fakt sam skonstatowali. Drobne szczątki owego starożytnego piwa przechowały się do dziś dnia wśród Egipcjan i ich sąsiadów. Ciągle jeszcze popijają oni trunek, sporządzany z durrah'u, który ma być podobnym do naszego piwa. Ale też Boże zmiłuj się nad tem podobieństwem!

Rzymianie i Grecy rozkoszowali się tylko winem i opiewali je na wszystkie znane im sposoby. Jeżeli w ogóle mieli jakie piwo, nie przekazali potomności żadnej innej o niem wzmianki, krom tej, że niektórzy wytrawni znawcy wina dworowali sobie do rozpuku z prób, przedsiębranych celem wyprodukowania trunku z jęczmienia, i napojowi temu nie szczędzili ze swej strony słów pogardy i lekceważenia. Nie mniej nie więcej, jak taki dostojny protektor wina, cesarz Juljan, sam dał w uszczypliwy sposób wyraz ogólnemu w tej mierze zapatrywaniu, co widzimy z jego epigramu na „wino z jęczmienia“. Oprócz północy, znali Rzymianie Hiszpanję, jako kraj używający piwa; nazywano je tam *cerea* i od tej nazwy wywodzi się prawdopodobnie późniejsza *cerevisia*. Waleczni synowie Numancji, wybierając się na ostatni bój zażarty z wrogiem, krzepili się piwkiem obficie. Wszystkie te cenione tak wówczas napoje, nie smakowałyby niechybnie naszym zepsutym podniebieniom, brak im bowiem było chmielu, który dopiero w VII. wieku po Chrystusie przywędrował do Europy. Powiada wielu, że dziś po dwunastu wiekach znaleźć jeszcze można takie piwowarnie, do których pączki chmielu nie dotarły niestety! Wierzmy, że to tylko plotka, powtarzana przez złe języki.

Starzy Germanowie zgruchotawszy przegniły Rzym, przynieśli z sobą do podbitych krajów ojczyste swoje pragnienie, o którem już Tacyt nie dwuznacznie wspomina. W nowych sadybach znaleźli wino, które im się od razu podobało. Rzucili się gasić niem owe plemienne pragnienie, i wnet zapomnieli o rodzinnem piwie i miodzie, fabrykowanym wśród puszcz leśnych.

Z biegiem wieków dziewicze ostępy północne legły pod toporem rolnika, miejsce dawnych dzikich hord wojowniczych zajął spokojny i pracowity wieśniak — pragnienie jednak przodków, przeszło siłą dziedziczności na potomków.

Któż wskaże nam dziś imię tego dobrodzieja spragnionej ludzkości, który pierwszy warzył piwo? Imię jego zaginęło w pomroku dawno minionych wieków, a jednak on zasłużył sobie u potomności jeżeli już nie na pomnik okazały, to przynajmniej na pamięć wdzięczną! Wprawdzie legenda niemiecka mówi, że niejaki król Gambrinus, władca Brabancji, pierwszy warzył ten napój, rozpowszechnił go w swojem państwie i obfitą produkcją rychło zaaklimatyzowanego trunku uczynił poddanych bogatymi. Tak opiewa legenda, historja jednak nie nie wspomina ani o owym królu przemyślnym ani o jego królestwie.

Tak czy owak faktem jednak jest, że wśród mieszkańców północnej Europy zwłaszcza wśród Słowian i Niemców, piwo istnieje od niepamiętnych wieków, z pokolenia na pokolenie przechodzi chwalebny zwyczaj jego fabrykowania i zawsze tak ono smakuje wszystkim, jakby dopiero wczoraj poznano się na jego wartości. Z razu liczne klasztory, te kolebki wszelkiej oświaty i przemysłu ówczesnego, kultywowały gorliwie warkę piwa. To też w średnich wiekach słynne było tak zwane piwo „patrów“ trunek smaczny ale ciężki, i piwa lżejsze, tak zwane „konwentowe“. Z klasztorów fabrykacja coraz bardziej rozpowszechniającego się napoju przeszła do miast, a u nas np. w Polsce każdy niemal szlachcic warzył piwo na własnym gruncie. Grzane zastępowało przodkom naszym dzisiejszą kawę lub herbatę na śniadanie, po każdem jedzeniu służyło za zdrowy i orzeźwiający napój.

(Dokończenie nastąpi.)

ski i Stachurski, wyręczając się nawzajem. Wesoła zabawa, podsycana niezrównaną gościnnością gospodarstwa, przeciągnęła się do 8 rano.

— Piknik urządzony w niedzielę w sali hotelu Żorża staraniem pp. Seweryna Augustynowicza i Stanisława Skarzyńskiego wypadł pod każdym względem świetnie. Gospodynią tego improwizowanego balu, którego projekt powstał dniem wprzódy, była p. Marja hr. Borkowska; gospodarzami zaś, oprócz wymienionych powyżej obu inicjatorów panowie Jerzy hr. Borkowski, Stanisław Niezabitowski i Stanisław hr. Piniński. Piknik rozpoczął się o godzinie 10 i pół, a skończył się o 4 i pół rano. Wzięło w nim udział 70 osób, a do kadryla stanęło 22 par. Tańce prowadzili z wielką elegancją panowie Augustynowicz i Niezabitowski. Pan Namiestnik, ks. Wirtemberski i ks. Thurn-Taxis wzięli udział w tym pikniku, na którym zanotowaliśmy obecność następujących domów: państwa Wł. Boguckich, p. Marji hr. Borkowskiej, br. Czechowiczów, p. Drohojowskiej, p. Garapichowej, hr. Koziebrodzkiej, p. Pauliny hr. Łosiowej, prof. Janowiczów, pp. Juriewiczów, p. Młodeckiej, pp. Osiecimskich, p. Wincentowej Podlewskiej, p. Oktawowej Pietruskiej, pp. Rodakowskich, pp. Skarzyńskich, p. Siemiginowskiej, p. Załęskiej, p. Zakrzewskiej i pp. Ziembickich. Podnieść wypada, że pomimo, iż wkładka była dość niską, przyjęcie było sute, kolacja wyborna, a wina doskonałe; w ogóle całe urządzenie zabawy świadczyło o wykwintnym guście jej aranżerów.

— Z Tarnowskiego donoszą nam, że w Rzuchowie, u państwa Leopoldowstwa Dietlów odbył się w zeszłym tygodniu świetny bal, w którem oprócz obywatelstwa okolicznego wzięło udział sporo osób z Krakowa i Lwowa. Z więcej znanych wymienimy państwa Artwińskich z Kliszowa, p. Zabiny z córkami z Krakowa, księstwa Ponińskich z Tarnowa, pp. Roderowstwa, p. Michalskiej z córkami, p. Noskiewiczowej z córkami ze Lwowa, p. Stanekowej z panią Jacobi, pp. Wykowskich, Marynowskich, Rogojskich, Nowotnych, Cząstowskich itd. Tańce prowadził znakomicie pan Adolf Wiesiołowski, właściciel Krzywczyc pod Lwowem. Przyjęcie było tak gościnne, z zabawa tak ochocza, że bal przeciągnął się do godz. 11. z rana i zakończył się białym mazurem złożonym z 25 par.

— Gospodyniami balu prawników, który się odbędzie dnia 12 b. m. w salach kasyna miejskiego, będą Wielmożne panie: Alsnerowa, Balkowa, hr. Borkowska, Czajkowska, Czyżewiczowa, Dąbczańska, Dymetowa, Br. Gostkowska, Jabłonowska, Janowiczowa, Kolischerowa, Loeblowa, Lidlowa, Lewakowska, Hr. Łosiowa, Madeyska, Małachowska, Pietruska, Reissowa, Roińska, hr. Russocka, br. Schenkowa, Schiffnerowa, Stanecka, ks. Thurn-Taxisowa, br. Willecsowa, Wrotnowska i J. E. namiestnikowa Zaleska.

Zaproszenia na bal prawników otrzymywać można u p. Lewakowskiego w banku hipotecznym i u p. Łozińskiego w banku krajowym.

**Ślub djamentowy.** Obywatel naszego miasta p. Jan Dobrowolski obchodził w dniu 2 bm. djamentowe wesele, po sześćdziesięcioletniem szczęśliwem pożyciu małżeńskiem z Ewą z Kubalewiczów. Ślub ten odbył się w kościele parafjalnym łać. ob. w Winnikach.

**Szczodry dar.** Wny pan Zenon Maciej Serwatowski, właściciel dóbr Rajtarowic, złożył w Prezydjum magistratu kwotę Sto złotych a. w. z przeznaczeniem rozdzielenia w równych częściach na zakład kalek św. Łazarza, Instytut ubogich chrześcian, — Stowarzyszenie św. Józefa z Arymatei i Towarzystwo św. Wincentego a Paulo.

Za ten szczodry dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

**Z Izby sądowej.** Pojutrze we czwartek odbędzie się o godzinie 9 rano przed sądem delegowanym miejsk. dla spraw karnych rozprawa w sprawie Frühling-Myszuga, z §. 411 o wykroczenie przeciw uszkodzeniu ciała.

**Wieczorek z tańcami** urządza w sobotę w sali Frohsinnu Towarzystwo Wzajemnej Pomocy drukarzy lwowskich.

**Targowica drobiu.** Magistrat podaje do wiadomości, że dla wygody publiczności i ułatwienia zakupna z pierwszej ręki, postanowiła reprezentacja miasta przenieść targ czyli sprzedaż dowiezionego do Lwowa „drobiu wszelkiego“ z placu Franciszkańskiego na plac Strzelecki.

**Stypendja miejskie.** Magistrat lwowski ogłasza konkurs na dwa stypendja z fundacji miejskiej dla sierot. Stypendja te wynoszą po 72 złr. rocznie, a otrzymać je mogą dzieci, uczęszczające do szkoły ludowej, liczące najmniej lat 6 a nie więcej jak 12, religji chrześciańskiej, ślubnego pochodzenia, należące do gminy Lwowa, sieroty po rodzicach, lub przynajmniej po ojcu.

W razie umieszczenia sieroty u rękodzielnika, któryby się zobowiązał posyłać ją do szkoły przemysłowej, może być stypendjum przedłużone na dwa lub trzy lata.

Podania wnosić należy do magistratu najdalej do 25. lutego b. r.

**Apelacja** do serc humanitarnych. Była u nas wczoraj w Redakcji staruszka siedmdziesięcio-dziewięcioletnia, niegdyś zamożna obywatelka, nosząca hrabiowskie nazwisko, dziś uboga, opuszczona przez wszystkich, bo najbliżsi krewni jej wymarli, chora, niemal już ciemna i w takiej pogrążona nędzy, że dziś jutro może być wyrzuconą na bruk z powodu zaległego czynszu. Prosiła o pomoc, jednak zakazała nam nazwiska swego ogłaszać. „Byłoby mi boleśnie — rzekła — gdyby je wzięto na języki“. Pozwoliła wszakże podać adres. Zapisujemy go tedy w przekonaniu, że panie nasze, znane z swej dobroczynności, zechcą otrzeć łzę niedoli tej opuszczonej. Mieszka na Łyczakowie, Nr. 22, na dole, wejście wprost z sieni. Zapytać o panią Annę K., niską, zgrzybiałą staruszkę. Łaskawe dla niej datki od osób, któreby nie mogły same tem się zająć, podejmiemy się jej doręczyć.

**Reduta** na dochód weteranów polskich z r. 1831 odbędzie się w sobotę dnia 9 lutego w salach teatralnych. Szlachetny cel przyjścia z pomocą garstce rycerzy za wolność, którzy sterawszy zdrowie i majątek w usługach ojczyzny na starość walczyć muszą z nędzą i niedostatkiem — niechaj tym razem sam za sobą przemówi.

Kto może niech się przyczyni do narodowej składki. Szeregi biednych żołnierzy z 1831 r. codzień się przerzedzają. — Niebawem ciężar ten żmudny dziś, nadto nam będzie drogi. A jednak składki przez komitety zbierane coraz mniej przynoszą. Obojętność ogarnia najszlachetniejsze porywy. Reduta w dniu 9 lutego niech będzie nową formą składki narodowej.

Smutno, gdy na taki cel trzeba aż uciekać się do urządzania reduty. — Lecz trzeba włożyć się w gust publiczności. Faktem jest, że zabawy takie w bardzo złym guście, przynoszą po tysiąc guldenów dochodu.

Niechże i ta reduta przyniesie tysiące.

Wobec takiego celu należało zmienić zwykły tryb w urządzaniu podobnego rodzaju widowisk. Zasadniczo różnić się będzie reduta weteranów tem, że odbędzie się w ścisłym kole zaproszonych. Wypadało raz zerwać z tradycją, która pozwalała kilka razy do roku w karnawale odbywać rozkiełzane zabawy notorycznym indywiduum ku zgorszeniu publicznemu. Stąd ciągłe narzekania na nudy i brak dowcipu. Jużci nie można było znaleźć tam pełnych sarkazmu i aryostycznego humoru finezyj, gdzie się odzywał grubjański bezwstyd. — Tym razem wiele kółek inteligentnych wybiera się w maskach, może więc humoru nie zbraknie.

Z nadesłanego programu podnosimy kilka szczegółów:

*„Journal parlé“* okaże nam znane postacie ze świata dziennikarskiego z artykułami, w których zwykle do publiczności przemawiają.

Ciekawy będzie także „kwartet zwierzęcy“.

Przedstawiona będzie następnie umyślnie na tę redutę napisana przez pewną utalentowaną nowelistkę komedyjka „Hreczkosiej na reducie“.

Już z tego cośmy wyżej podali można się przekonać, że komitet nie polował na blagę i nie wyszukiwał szumnych tytułów, tylko złożył kilka utworów tworzących elegancką całość, któraby zdołała zabawić inteligentną publiczność.

Celem ułatwienia porozumiewania się publiczności będącej w lożach z osobami na scenie, urządzony będzie „telegraf“. Każdy z uczestników zabawy będzie mógł „incognito“ przesłać drugiemu za pewną małą opłatą „depeszę telegraficzną“.

Jak widać z dotychczasowej rozprzedaży biletów, reduta wypadnie dobrze. Z jednej strony pewność, że nie będziemy zmuszeni ocierać się o podejrzanej wartości indywidua, z drugiej cel nadzwyczaj szlachetny, skłoni zapewne osoby, które postanowiły nie chodzić na podobne zabawy, do wzięcia wyjątkowo udziału w niniejszej.

W końcu zwracamy uwagę tych, którzy nie otrzymali zaproszeń, a chcieliby być na reducie, aby się zgłosili do p. Goldmana w gmachu banku kredytowego (Jagiellońska l. 3).

**Koncert panny Sługockiej** zapełnił wczoraj w większej części salę kasyna miejskiego. Wyznamy szczerze, że pomimo pięknego programu i wydrukowanych na nim nazwisk artystów, których Lwów muzykalny wysoko ceni, nie spodziewaliśmy się zastać tyle nawet słuchaczek i słuchaczy, ilu wczoraj było. Dwa dni trudów karnawałowych, „Carmen“ w teatrze, Sarrasate na afiszach, to okoliczności nie bardzo sprzyjające koncertowi, mimo to panna S. może być zadowoloną z publiczności, która dość licznie się zgromadziła i zarazem nie szczędziła jej serdecznych oznak zadowolenia. Na to zaś panna Sługocka zasłużyła w zupełności. Na estradzie koncertowej przedstawiła się zupełnie inaczej, powiedzmy wprost — korzystniej, aniżeli na scenie, po której pierwsze, nieśmiałe stawiała kroki. Milutkiej powierzchowności, rozporządzając umiejętnie dźwięcznym, czystym sopranem, sympatycznym bardzo w niższych, altowych niemal już tonach, zbierała koncertantka przeciągłe oklaski po każdym odśpiewanym ustępie.

Tyle o gościu. Nasi zaś artyści pod egidą niestrudzonego dyrektora p. Mikulego, znani lwowskiej publiczności z tylu już koncertów i produkcyj publicznych, nie wezmą za złe, że o ich grze nie będziemy obszernie się rozpisywać, a przyłączymy się tylko z aplauzem do oklasków prawdziwie zadowolonych słuchaczy.

**Napad rozbójniczy.** Onegdaj wieczorem zjawił się w mieszkaniu przy ul. Kurkowej l. 47 jakiś mężczyzna z kobietą w nieobecności lokatorów, którzy pozostawili tylko służącą w domu. Dla pary zuchwałych rzezimieszków opór służącej nie przedstawiał trudności wielkich. Mężczyzna chwycił ją za ręce i szamotał się z nią, podczas gdy kobieta zabierała wszystkie wartościowe rzeczy, jakie znajdowały się w mieszkaniu. Na krzyk służącej nadbiegli sąsiedzi, złodzieje jednak uszli niepochwyceni. Część rzeczy skradzionych znaleziono w altanie ogrodowej, rzezimieszków atoli nie wyśledzono.

**Towarzystwo prawników polskich** odbyło przedwczoraj doroczne posiedzenie, na którem ustępujący wydział zdał sprawę z czynności swoich w r. 1883. Nie będziemy wchodzili w szczegóły, podniesiemy jednak kilka dat, dla przekonania się o rzeczywistym stanie towarzystwa, które za sobą piętnaście lat istnienia i działania zostawiło. Założone w roku 1868 towarzystwo, składające się z ludzi inteligentnych i w życiu publicznym tak czynny udział zawsze i wszędzie biorących, jak prawnicy, powinno było po piętnastu latach istnienia zdobyć sobie silniejszy wpływ na sprawy publiczne i większy zakres działania, niż to, jakie obecne stanowisko mu zapewnia

Lecz dzieje towarzystwa prawników rozmaicie się plotły. — Przebyło ono dobrą, przebyło i złą dolę. — Świetne czasu po kilku pierwszych latach minęły, po energicznej i w skutki płodnej pracy z lat 1868—1871, następuje zupełny rozstrój, apatja i upadek. Dziesięć lat następnych smutno się zapisało w dziejach towarzystwa. — Dopiero z letargu wskrzeszono je i ponownie do życia powołano w r. 1881. — Grono ludzi poważnych i mających rozwój towarzystwa na celu raźnie i ochoczo podjęło się środków do regeneracji towarzystwa sposobnych.

Szukając przyczyn, dla których towarzystwo pod świetnym horoskopem zawiązane, rozwijające gorączkową niemal czynność w początkach swego istnienia, później w zupełną popadło bezczynność, dopatrzono ich w samej podstawie, na której początkowo byt swój oparło. — Myślą przewodnią było bowiem zawarte w §. 1. statutu dążenie do pielęgnowania na gruncie narodowo-polskim umiejętności prawa i nauk społecznych, tak w teorji jak i w zastosowaniu. Był to złowrogi paragraf. Skutki tego odbiły się w 10-letniej bezczynności.

Kto bowiem bezstronnie stosunkom dzisiejszym się przypatrzy, ten spostrzeże jak małą liczbę pracowników gromadzi umiejętność prawnicza, że liczba ich ogranicza się nieomal do szczupłego grona profesorów i docentów w wydziale prawno-administracyjnym Wszechnicy. Po za tem kołem jest wielka liczba prawników oddająca się pracy zawodowej, nie skłonna i nie powołana nawet do pielęgnowania umiejętności prawniczych. Chcąc tedy stanąć na gruncie pozytywnym, przystępnym dla owej bez miary większej liczby prawników należało porzucić stanowczo dążność, którą nieszczęsnym acz chwalebnym sposobem paragraf 1. nazywa jedynym celem towarzystwa. Należało zrozumieć, że zaintere-

sowanie szerokich kół prawników, w inny zupełnie sposób da się osiągnąć, niż przez naukowe jedynie traktowanie prawa. Towarzyskie i tylko towarzyskie cechy posiadać winno towarzystwo, jeżeli chce wywierać wpływ na szerokie koła społeczeństwa.

Z tej zasady wyszło grono ludzi dobrej woli, którzy od roku 1881 gorliwie krzątają się około urzeczywistnienia tych celów towarzystwa.

W tym kierunku Wydział z r. 1882, równie jak i ustępujący Wydział jednakowemi powodował się zasadami.

Ożywiono przedewszystkiem zebrania naukowe, które co miesiąc gromadziły członków na swobodną pogadankę. Nadto stworzono zebrania towarzyskie, które ożywiły leniwo płynące fale towarzyskiego życia we Lwowie. Zebrania te tchnące swobodą i wesołością prawdziwą, dały sposobność do zawarcia wspólnych związków między licznymi dziś członkami Towarzystwa i ich rodzinami.

Zebrań tych licznie uczęszczanych w ubiegłym roku odbyło się ogółem dwanaście w porze zimowej i jesiennej, w porze zaś letniej, oprócz tygodniowych zebrań urządzono wycieczkę towarzyską w okolice Lwowa, która przyjemne zostawiła u uczestników wspomnienie.

Nadto urządzono w styczniu piknik towarzyski, w marcu przedstawienie amatorskie, a obydwa te zebrania niezwykłym cieszyły się powodzeniem.

Liczba członków ze 111 w r. 1881 podniosła się do 250 członków, których wkładki miesięczne przyniosły 1303 zł. dochodu rocznego. Z tej kwoty użyto czwartą część na zakupno książek do bibljoteki, resztę zaś wydano na lokal, usługę i urządzanie zebrań towarzyskich. Tak więc okazuje się dowodnie, na jak dobrej drodze obecnie znajduje się towarzystwo.

Walne Zgromadzenie przyjąwszy sprawozdanie Wydziału do wiadomości, przystąpiło do wyboru nowego Wydziału na rok administracyjny 1884. Prezesem wybrano po raz trzeci p. Franciszka Jasińskiego, b. prezydenta miasta. Do Wydziału weszli następujący pp.: Juljan Bochyński, radca sądu kr.; dr. August Balasits, prof. uniw.; Leon Budzynowski, radca sądu wyż.; dr. Stanisław Krzyżanowski, adwokat; dr. Karol Kunz, radca skarb.; Wincenty Lewicki, radca sądu kraj.; Karol Michel, starosta; Karol Lidl, wiceprezydent sądu; dr. Gustaw Roszkowski, prof. uniw.; dr. Karol Stromengeradw.; dr. Aleksander Tchórznicki, radca sądu kr.; dr. Ernest Till, adw. Jako zastępców wybrano pp. dra Jana Dylewskiego, zast. prok.; dr. Karola Engla, adj. prok.; dr. Godzimira Małachowskiego adw.; Wiktora Ramskiego radcę sądu kr.; dr. Jana Skwarczyńskiego konc. prok. sk.; dra Henryka Szydłowskiego konc. adw.

Najważniejszą sprawą, którą ostatnie walne Zgromadzenie się zajmowało, było zwołanie wiecu prawników polskich. Otóż postanowiono jak najrychlej zwołać ów wiec i uchwałę tę do przeprowadzenia poruczono osobnemu komitetowi, w skład którego powołano następujących pp.: dra Stanisława Bełcikowskiego, redaktora Jana Dobrzańskiego, dra Bernarda Goldmana, dra Aleksandra Janowicza, dra Maurycego Kabata, dra Witołda Lewickiego, dra Marcelego Madeyskiego, dra Kajetana Orleckiego, dra Emanuela Roińskiego, dra Fryderyka Ruebenbauera.

Komitet ten ma przedłożyć projekt zwołania wiecu polskich prawników nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu już w maju br. Następnie zajmie się urządzeniem wiecu. *(X).*

**Wieczornica.** Znane są w Niemczech produkcje Towarzystw śpiewackich, tak nazwane „Liedertafel". Mają one wielkie powodzenie, jak to ze sprawozdań dzienników niemieckich przekonać się można.

Czynne niezmiernie i żywotne nasze Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" zaprowadzi i u nas tego rodzaju produkcje, na których program składać się będą wesołe śpiewy i deklamacje.

Znana staranność członków „Lutni" w wykonywaniu podjętego zadania, i sympatja, jaką się cieszy to Towarzystwo, pozwala wróżyć o powodzeniu „Wieczornic".

**Mięso wiejskie**, sprzedawane na placu Bernardyńskim, powinno było już dotychczas zwrócić na siebie uwagę władz sanitarnych piękną swą grą wszystkich barw tęczowych.

„Przy wadze — pisze *Zgoda* — często ciężarek znajduje się między mięsem ważonem, a nie tam gdzie być powinien. Dalej powiadają, że miejsca, gdzie po kilka tygodni mięso przechowują — sprawiają abominacje i natur najtrwalszych — a co najdziwniejsza, że strażnicy i rewizorowie targowi wezwani do sprawdzenia, ze strachu uciekają. Taki demoniczny wpływ wywierają na nich kupcowe rzeźniczki.

**Z Sanoka.** Każde prawie prowincjonalne miasteczko ma swego *Assomoir'a*, dokąd folgując brudnym namiętnościom zaglądają nawet osoby, używające szacunku lub piastujące publiczne urzęda. Bywa to szynk, z osobnym zazwyczaj dla „lepszych gości" pokojem, gdzie po wyjściu „filistrów" zjawiają się na stole przegrane już dobrze karty, dostarczone przez usłużnego gospodarza. Preferans, tarok itp. gry wyklęte są, jako nudne, natomiast „króciutki" cieszy się największą sympatją. Zwykle szulernia taka ma stałych gości, wybornych graczy, tak zwanych profesorów. Obok nich grupują się mniej doświadczeni, niedawno do miasteczka przybyli, lub tylko przypadkowo zawieruszeni goście. Tam to schodzi się młodzież, nie mająca w małej mieścinie żadnej rozrywki i trwoni lekkomyślnie grosz zapracowany. Tam równocześnie przychodzą i poważniejsi obywatele, a zaznawszy raz trawiącej przy kartach gorączki, podlegają już jej zupełnie. Nie umiejąc zapanować nad sobą, lecą bez zastanowienia w przepaść, zwłaszcza gdy szczęście karciane od nich się odwraca. Biada, jeżeli zajęcie ich jest tego rodzaju, że w rękach swych mają mienie cudze lub publiczne. Defraudacje, a w ślad ich idące samobójstwa, więzienia lub ucieczki za granicę, mają swe źródło w tych właśnie szulerniach.

Najdziwniejsza atoli rzecz, iż władze dobrze wiedzą o tego rodzaju norach, widzą, co tam się dzieje, słyszą nieraz publicznie opowiadaną tajemnicę, że ten lub ów olbrzymie stosunkowo do majątku przegrywa sumy i że zapewne „tego ten w kasie muszą być nieporządki", a mimo to nigdy prawie nie wystąpią i nie pociągną winnych do odpowiedzialności, chyba, że już katastrofa jakaś, prowadząca przed kratki sądowe, zmusi je do interweniowania.

Podobna szulernia istnieje również w Sanoku i przynosi niemałe dochody pejsatemu właścicielowi swemu. Zdarzyły się tam już głośne wypadki. Przegrywali tam urzędnicy skarbowe pieniądze, a nie mogąc zataić defraudacji uciekać musieli, pozostawiając rodzinę na pastwę nędzy.

Obecnie donoszą nam o najnowszym wypadku, gdzie żołnierz posłany przez kapitana ze znaczną kwotą pieniężną do wymiany, wciągnięty został przez „profesorów" do ferbla i przegrał całą prawie sumę. Zrozpaczony miał już życie sobie odebrać, ale koledzy jego, wysłani przez zaniepokojonego kapitana na zwiady, dowiedziawszy się o zajściu, zmusili właściciela szulerni groźbą uwiadomienia władzy, do wydania wygranych pieniędzy.

O wszystkich tych zajściach w Sanoku mówią głośno, dotychczas atoli nikt nie wystąpił energicznie przeciw wyzyskującemu słabości ludzkie właścicielowi szynku. Może głos publicznie zabrany, będzie bodźcem dla funkcjonarjuszów prawa.

**Nieładnie.** Do *Diła* donoszą z Przemyśla, że na jednem z jego przedmieść buduje się cerkiew unicka i że gmina wyrobiła sobie u władzy pozwolenie na zbieranie składek. Wybrano więc dwóch kolektorów, zaopatrzono ich w księgi i świadectwo i polecono im chodzić od domu do domu z prośbą o składkę. W każdem cywilizowanem społeczeństwie kolektorowie tacy napotkaliby na datek lub odmowę wyrażoną w formie przyzwoitej. Nikt bowiem nie jest obowiązany płacić składki, ale też nikt nie ma prawa prawić impertynencji, uwłaczać czyjemuś uczuciu religijnemu. Tymczasem, jak właśnie donoszą do *Diła*, kolektorowie ci spotykali się w wielu domach katolickich z przyjęciem, nieusprawiedliwionem zgoła niczem. Rzucono im w oczy pytania takie np.: „Czy mało jeszcze wam tych *szyzmatyckich* cerkwi? Jakże to nieładnie! I ma rację *Diło* gdy podnosi, że Rusini nieraz biorą udział w składkach na rzeczy i instytucje czysto polskie.

**Źródłem pogłoski** jaka onegdaj rozbiegła się po Wiedniu, że zamordowano policjanta, jest następujący wypadek: Strażnikowi policyjnemu dał posługacz dorożkarski nie wielką kulkę, którą miał znaleść w kubełku do wody. Policjant schował obojętnie kulkę do kieszeni i dopiero na drugi dzień stojąc na stanowisku wyjął ją i począł skrobać wykałaczem od zębów. Przy tej operacji kulka eksplodowała i nadwerężyła mu silnie dwa palce u ręki, skutkiem czego musiano go odwieźć do szpitala. W Wiedniu wszyscy mieszkańcy, dzięki poczęści reporterom dziennikarskim, tak mają wyobraźnię zajętą morderstwami i atentatami, że okoliczność ta wystarczyła do stworzenia zbrodni, której echo odbiło się nawet we Lwowie, w znaczniejszych rozmiarach. Zraniony w Wiedniu stójkowy awansował na przestrzeni stumiljonowej na zamordowanego wysokiej rangi urzędnika.

**Curiosum.** W „Echu z Pokucia" czytamy:

„Umieszczamy jedną kartkę z księgi przemian Owidjusza, ilustrującą światłem bengalskiem jak pierwszych mężów naszego kraju, zajmujących dziś zaszczytne stanowisko w radzie korony, traktowały do niedawna organa Bachowskich rządów. Ta kartka wygrzebana w szpargałach magistratu Stanisławowskiego, brzmi w oryginale:

„Nach Eröffnung der Lemberger Polizei-Direction vom 5. August 1857 Z. 925 K. V. hat der in politischer Richtung notirte und confinirte Doktor der Rechte Florjan Ziemiałkowski aus Lemberg die Bewilligung zur Reise nach Przemyśl, Sambor, Stanislau, Stryj, Tarnopol, Złoczów und Żółkiew auf ein Jahr erhalten.

„Der Herr k. k. Bezirksvorsteher werden aufgefordert, die Ueberwachung des Ziemiałkowski bei seinem Erscheinen in Stanislau zu veranlassen und bemerkenswerte Wahrnehmungen zur hierortigen Kenntniss zu bringen.

„Z. 280. A. V. Dem Herrn Gemeindevorsteher Suchanek hier zur Invigilirung und Anzeige bemerkenswerter Wahrnehmungen.

Vom k. k. Bezirksamte Stanislau, am 11. August 1857. Der k. k. Bezirksvorsteher

*Nahlik m. p.*

(Po polsku.)

Według zawiadomienia lwowskiej c. k. dyrekcji policji z d. 5. sierpnia 1857 l. 925 otrzymał notowany politycznie i konfiniowany Doktor praw Florjan Ziemiałkowski ze Lwowa pozwolenie do podróży na rok jeden do Przemyśla, Sambora, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola, Złoczowa i Żółkwi.

Wzywam Pana Starostę, aby za przybyciem Ziemiałkowskiego do Stanisławowa kazał go dozorować i podał do tutejszej wiadomości spostrzeżenia uwagi godne.

L. 280. Naczelnikowi miasta Panu Suchankowi celem dozorowania i przedkładania spostrzeżeń uwagi godnych.

C. k. Starostwo — Stanisławów, d. 11 sierpnia 1857. C. k. starosta *Nahlik m. p.*

## Humorystyka.

Ziarnka atyckiej soli z naszych pism humorystycznych, sumiennie i bezstronnie zebrane:

*Ze Szczutka.*

**Kronika naukowa.**

Poniedziałek. Zawiązanie się komitetu obywatelskiego zgorszyło pessymistów tak dalece, że wołają: „Przyjdzie wierzyć, że w Galicji są także ludzie — co czują i myślą!"

Wtorek. Adwokaci, którzy już mieli pełnomocnictwa posiadaczy listów dłużnych banku rustykalnego — wytaczają komitetowi obywatelskiemu proces — albowiem, gdy kto pada — to ich rzeczą żyć z niego.

Środa. Rząd chcąc choć w części ratować sytuację fatalną, zdecydował się już dać sumę w wysokości ceny orderów danych dyrektorom banku.

Czwartek. Rozpacz *Nowej Pressy* i jej pieska korespondenta ze Lwowa podskoczyła o 50% — a papiery galicyjkie poprawiły się.

Piątek. Konsorcjum spekulantów w celu eksploatacji dłużników banku doprowadzone do desperacji woła ze zwątpieniem, że Galicji upada — skoro najlepszym eksploatacjom staje w drodze obywatelstwo.

Sobota. Sytuacja stanowczo zmienia się na gorsze dla spekulacji — i po raz pierwszy od lat wielu zaczynamy w siebie trochę wierzyć.

**Piosnka galicyjska** (w odpowiedzi na wezwanie do oszczędności).

Napisaliście z Poznania
List do całej polskiej braci,
Że narodu skarb pochłania
Ten, co mienie marnie traci!
Napisaliście — a zatem
Z rozczuleniem i z wiwatem
Przeczytaliśmy orędzie —
Ale z niego nic nie będzie!

Nic nie będzie — szlachta bowiem
Miljonami ciągle włada,
Cieszy się porządnem zdrowiem,
Za emocją wciąż przepada,
A czy w fraku, czy w kontuszu,

Zawsze pełna animuszu —
Chociaż fronton połatany,
Dom ma napis: „Pan nad pany!“

Nic nie będzie — duch mieszczaństwa
Jest małpiego teraz rodu,
Czci bałwany wielkopaństwa,
Czci od wschodu do zachodu;
Szewc, urzędnik, przedsiębiorca,
Każdy wyleść chce z pod korca —
Ledwie rzuci światła smugi,
Już wywraca się jak długi!

Nic nie będzie — nawet ludek,
Przez nas szumnie oświecany,
Z jakichś pańskich też pobudek
Puszcza się w hulanki, tany;
Wszystko w kraju naszym w koło
Z dawna kręci się wesoło —
Ducha galicyjskiej nacji
Badaj wciąż na licytacji!

---

*Kurjer Świąteczny.*

**Żywiorysy znakomitych ludzi.**

I. Bartłomiej Kozica.

Miał drobną własność ziemską, żonę Małgorzatę,
Psa Kruczka, kilka krówek i owce kudłate,
Lecz że nie umiał wcale pisać poczciwina,
Przeto na godność wójta wybrała go gmina.

II. Jan Dławiduda.

Miał nos silnie czerwony i był organistą,
Lubił gorzałkę bardzo, śpiewał niezbyt czysto,
Mąż czupurny a groźny z postaci i z miny,
Bał się jednak jak ognia swej organiściny.

III. Wojciech Trzaskawka.

Za wiejskiego po dworach sługiwał stangreta,
A z bicza strzelał głośniej niźli z pistoleta,
Raz się zdrzemnął powożąc, mostu nie ominął,
Wpadł w wodę biedaczysko i z kretesem zginął.

**Źle zrozumiane przysłowie.**

— Panie Klapsztos! zmiłuj się, pożycz mi 100 rubli! — mam nóż na gardle.

— No! niech pan pokaże ten nóż, jeżeli on srebrny, to ja mogę coś dać na niego.

---

*Z Kolców.*

**Z teki Don Żuana.**

Kobieta w 16 i 17 roku — to młode wino, zaczynające musować.

W 18, 19 i 20 — szampan.

Od 20 do 25 — tokaj.

Od 25 do 35 — poncz, który jednak trzeba zagrzać, żeby smakował.

Od 35 do 40 — jabłecznik.

Od 40 do 45 — selcerska woda.

**Stosownie do kary.**

Sędzia (do obwinionego o złodziejstwo). · Oskarżony, czy jesteś żonaty?

Oskarżony. — Nie, panie sędzio.

Sędzia. — Może zaręczony?

Oskarżony. — Niby tak, niby nie...

Sędzia. Odpowiadaj jaśniej.

Oskarżony. — To jest tak panie sędzio: powiedziała mi moja narzeczona, że jeżeli nie dostanę więcej nad pół roku, to zaczeka na mnie a jak więcej, to ona nie może tak długo czekać, bo się jej spieszy.

**Czuła para.**

W gaiku nad ruczajem,
Wzdychali wciąż, och, ach!
Świat zdawał im się rajem,
Kochali się aż strach!

A teraz w chłodnej sali,
Ziewają wciąż och, ach!
Niedawno się pobrali,
A nudzą się aż strach.

**Na ulicy.**

— Racz wesprzeć, łaskawy przechodniu, biedaka, nie mającego ani rodziny, ani przyjaciół.

— I owszem mój drogi, przyjaciółmi mymi służę ci z przyjemnością, ale niczem więcej nie mogę mój bracie.

**Wyjaśnienie niektórych znaków pisarskich.**

Gdy żona z gachem ma romans jaki —
I z nim miast z mężem chodzi na piknik,
Skoro mąż złapie stosunek taki,
To jest: !

Gdy ojciec w pismach ogłosi wszędzie,
Że chociaż grosze marnuje synek,
Lecz jego długów płacić nie będzie,
To jest ,

Jeżeli autor cudzą myśl jaką,
Zalicza śmiało do swych pomysłów,
I imponuje twórczością taką,
To jest „ “

Czy kto nie mając protekcji w świecie,
Dobrą zapłatę dzisiaj dostanie,
Choćby był zdolny i w wieku kwiecie,
To jest ?

---

*Z Muchy.*

**Buchhalterja kuchenna.** Kucharka: Funt mąki 14 groszy, to dwadzieścia groszy, włoszczyzny za pięć, to ośm groszy, kaszki za dziesięć, to dwanaście groszy, soli za dziesięć to znowu dwadzieścia groszy...

**Praktyczny Szmul.**

— Mój Jóżu, dlaczego ty nie chodzisz do szkoły handlowej?

— Abo tam uczą regulówki?

— Jakiej regulówki?

— No to prosta rzecz, jak przyjdzie płacić weksel, to ja wiem jak zapłacić, a oni uczą prawo wekslowe, a jak ja nie chcę płacić, i chcę zrobić regulację, to oni wcale nie uczą, jak zrobić deli katne bankructwo.

---

## GŁOSY PRASY.

*Gazeta Narodowa* zamieszcza uwagi o stanowisku, jakie Koło polskie zajęło w rozprawie nad wnioskiem Wurmbranda. Uwagi te pochodzą z pod pióra człowieka stojącego po za redakcją. *Gazeta* je ogłasza, jakkolwiek uważa, że są za pessymistyczne; sądzi jednak, że dadzą one pochop do dyskusji i zastanowienia się nad teraźniejszem naszem położeniem. Autor uwag twierdzi, że z rozprawy nad wnioskiem Wurmbranda „nie wyszliśmy bez szkody i ujmy naszego znaczenia tak w obec rządu jak i opozycji.“ Fakt ten, że prawica nie zdołała przeprowadzić swych wniosków, pokazał, że jest słabą, a ponieważ Koło nasze wysuwało się na czoło walczących szeregów prawicy, więc na nie najwięcej spadł ciężar klęski.

„Zamiast stać na uboczu — są słowa autora — i jedynie asystować walce, która właśnie między Niemcami i Czechami się toczyła, jak to sami mowcy obydwu stron przynali i wyraźnie wypowiedzieli; zamiast poprzestać na ogólnej i należycie obwarowanej deklaracji danej w imieniu Polaków — zachciało się popisywać wątpliwej politycznej wartości wymową, i mięszać w cudze sprawy, nie pomnąc starego przysłowia, że gdzie dwóch się kłóci, tam trzeciemu najlepiej się nie mięszać. Posłaliśmy więc czterech mowców, a między tymi i sprawozdawcę wniosku komisji, do walki, przyjęliśmy rolę Czechów na siebie (których tylko trzech przemawiało), wyciągaliśmy im kasztany z niemieckiego ognia, biorąc na siebie odjum, narażając się na łatwe później i dolegliwe odwety, i roniąc samochcąc dogodne stanowisko, górujące umiarkowaniem i możliwością medjacji między zażartemi wrogami Czechami i Niemcami.

Wszystko to jeszcze byłoby do darowania, gdyby te mowy naszych posłów były obojętne. Tymczasem zdaniem autora nietylko obojętnemi one nie były, ale „nadto sam ton i układ ich musi być dla nas *wstrętny*, a nawet *nieprzyzwoity*.“ Jeszcze przebacza autor p. Grocholskiemu, chociaż powiada, że i bez jego mowy obeszłoby się bardzo dobrze; ale za to wszystkie gromy szle w panów Hausnera, Czartoryskiego i Madejskiego. Hausnerowi zarzuca popełnienie „śmiertelnego grzechu“ w tem, iż się zarzekł przyjęcia odrębnego stanowiska dla Galicji.

„Cały sekret naszych nabytków w erze konstytucyjnej — powiada autor — polegał na twardem staniu przy zasadzie odrębności Galicji; cośmy wytargowali dla stania przy zasadzie; cośmy wytargowali dla naszej narodowości i kraju od lat 25, dostawaliśmy pod tem hasłem, do którego jako do postulatu koniecznego i usprawiedliwionego już się byli przyzwyczaili Niemcy. Raptem ni ztąd ni zowąd, okazjonalnie, wmięszawszy się niepotrzebnie w walkę, obwoływujemy odstępstwo od tej zasady zasad, od tego naczelnego postulatu naszego! Skoro zaś my sami tak się o nadaniu odrębności dla Galicji wyrażamy, czyż będzie mogło kogokolwiek dziwić, jeżeli i Niemcy w jej stosowność i dogodność dla siebie ufać przestaną, i nie dadzą, gdy ich czas nadejdzie, tego, cośmy przedwcześnie odrzucili?“

Czartoryskiemu zarzuca autor, że niepotrzebnie puścił się na dwusieczne dla nas ogólniki i niefortunnie spór ruski postawił obok czeskiego. Madejskiemu zaś, że „zakochał się w wywodach jurydycznych, zagalopował się w stosowaniu metody adwokackiej do spraw politycznych“ etc.

„Tak więc źle się stało — powiada w końcu autor — żeśmy się dali pociągnąć bez potrzeby w tę grę parlamentarną, a gorzej nierównie jeszcze, że nasi mowcy nagrzeszyli przytem srodze, sadząc się na usiłowaną wymowę, i szafując nieoględnemi a wielce doniosłej, bo zasadniczej natury enuncjacjami, których ani wywołać ani wymazać nie można. Dodać trzeba, że po mowie Gregra, która była jasna, krótka i z gruntu polityczna, Izba wysiłków krasomowczych niczyich już słuchać nie chciała, i w stanie znudzenia i apatji, a może nawet awersji nie raczyła smakować w tem, nad czem się delektowali sami mowcy, a z czego znowu do pewnego stopnia komiczne wyradzało się położenie, wielce niekorzystne dla samych mowców, między którymi niestety nasi byli najliczniejsi.“

*Dziennik Polski* zamieszcza dziś dalszy ciąg swej polemiki z *Czasem* co do kolei północnej. W artykule dzisiejszym omawia głównie taktykę, jaką się *Czas* posługiwał w artykułach, wymierzonych przeciw *Dziennikowi*. Są to rzeczy, które nas oczywiście mało zajmują, a sąd o tem, który z dwóch przeciwników, zarzucających sobie nawzajem „jednostronność i sofisterję“, ma rację, nie do nas należy. Zaczekajmy więc na dowody, które *Dziennik* przyrzeka przytoczyć na odparcie zarzutów *Czasu*.

*Gazeta lwowska* zastanawia się nad wewnętrznym stanem Austrji.

---

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne).

**Wiedeń** 4 lutego. Dziś postanowiły kluby prawicy wybrać jutro komisję z 24 członków dla wysłuchania wyjaśnień Taffego w sprawie ustaw wyjątkowych. Nie ma wątpliwości, że prawica przyjmie ustawę bez zmiany, poruszono tam tylko oznaczenie terminu jej trwania. Klub zjednoczonej lewicy, do którego w tych dniach przystąpili Loeblich, Pasch, Zchökie i Wurmbrand, na odnośne wezwanie, wystosowane do demokraty Steudla, otrzymał od niego odmowną odpowiedź.

**Drezno** 4 lutego. Księżna Jerzowa jest chora bez nadziei życia.

---

## Przegląd polityczny

**Austro-Węgry.** W Kołach parlamentarnych wiedeńskich ma obiegać pogłoska, że Rada państwa zaraz po obradach nad budżetem, już w pierwszych dniach marca zostanie rozwiązaną. Rozwiązania ma zażądać prawica z powodu ostatniego głosowania w sprawie języka państwowego, które nie wykazało po żadnej stronie parlamentarnej większości. Rząd ma się przychylać do tego projektu, a posłom z prowincji dano już podobno do zrozumienia, aby nie najmowali mieszkań prywatnych, lecz pozostali w hotelach.

Koło polskie zajmowało się już sprawą rozporządzenia wyjątkowego. Mowcy Smarzewski, Hausner i Chrzanowski oświadczali się w ogóle przeciwko rozporządzeniu i domagali się, ażeby zamknięte ono zostało o ile można w granicach, w których stosowanoby je wyłącznie tylko do anarchistów. Koło nie powzięło jeszcze w tej sprawie stanowczej decyzji. O ewentualnych poprawkach do projektu orzeknie wykonawczy Komitet prawicy. Koło zajmowało się także sprawą noweli o należytościach, która niebawem przyjdzie na porządek dzienny. Z wyjątkiem p. Bilińskiego wszyscy mówcy uznali nowelę za szkodliwą i oświadczyli się że jej odrzuceniem. Pod koniec dopiero p. Grocholski skłonił Koło do głosowania za przystąpieniem do szczegółowej rozprawy nad nowelą, w której to rozprawie Koło wnieść zamierza daleko sięgające poprawki.

Z Wiednia donoszą, że rząd przychylił się w zasadzie do wniosku galic. Wydziału krajo-

wego, aby dla spraw galic. szkół przemysłowych ustanowioną była stała komisja krajowa. Jednakowoż w sprawie tej zasięgnie rząd jeszcze zdania centralnej komisji dla spraw austrjackich szkół przemysłowych, która zbierze się w Wiedniu w połowie lutego.

Centralna komisja statystyczna wystósowała do ministerstwa spraw wewnętrznych pismo, w którem żali się na powtarzające się bardzo znaczne niedokładności w statystycznych wykazach ludności galicyjskiej i prosi o zaradzenie złemu.

Dziś w Radzie państwa przychodzi już na porządek dzienny pierwsze czytanie rozporządzenia o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego. Zapewniają, że większość dla projektu zapewniona. Zamierza ona przekazać przedłożenie osobnej komisji, która będzie bezzwłocznie wybraną, w piątek zaś złoży już Izbie sprawozdanie. Przy pierwszem już czytaniu spodziewaną jest ożywiona dyskusja. Opozycja jednak będzie w każdym razie nieliczną. Lewica uchwaliła podobno nie występować z opozycją przeciwko rozporządzeniu, przeciwnicy zaś stanu wyjątkowego, jacy znaleźć się mogą w Kole polskiem lub klubie czeskim, będą skrępowani dyscypliną klubową. Rząd zresztą po ostatniem zwycięztwie w sprawie językowej czuje mocny grunt pod sobą i nie da się zbyt łatwo zbić z tropu, tembardziej, że czuje po za sobą poparcie sfer decydujących. Bliższe zresztą wyjaśnienie motywów rozporządzenia wyjątkowego usłyszymy z ust hr. Taffego, który ma je złożyć nie na posiedzeniu jednak Izby poselskiej, lecz w komisji specjalnej i to pod zastrzeżeniem dyskusji. Przy takiem osłanianiu tajemnicą bliższych pobudek rozporządzenia, korespondent londyńskiego *Standardu* nie wiele się dowiedział od hr. Taffego, przez którego przyjęty został na interview. P. prezydent ministrów przedlitawskich zapewniał w trakcie tej rozmowy korespondenta, iż rząd zaprowadził stan wyjątkowy w Wiedniu i okolicy, gdyż na podstawie wiarogodnych informacji uważał to za bezwarunkowo potrzebne. Rząd nie mógł myśleć o ustawie przeciw socjalistom, wiele by bowiem czasu upłynąć musiało, zanimby Rada taką ustawę uchwalić mogła. Zarządzenia wyjątkowe, mówił hr. Taffe są tylko przeciw tym skierowane, którzy zagrażają życiu i mieniu, zakłócają spokój i porządek publiczny. Rząd dopuściłby się nadużycia, mówił dalej p. prezydent, gdyby chciał wyjątkowe przepisy zaaplikować przeciwko stronnictwu liberalnemu i jego publicystycznym organom. Ostatnie wtedy tylko zostałyby dotknięte wyjątkowemi zarządzeniami, gdyby chciały paraliżować akcję rządową. Otóż to ostatnie „gdyby“ może być bardzo elastycznie tłumaczone, tak że skutki rozporządzenia mogą się dać uczuć dotkliwie nie samym tylko anarchistom.

Skutki rozporządzenia wyjątkowego dały się już uczuć w Wiedniu. W nocy z czwartku na piątek aresztowano kilkunastu robotników i doręczono pewnej liczbie podejrzanych osób rozkaz wydalenia się. Usposobienie między niższemi szczególniej warstwami Wiednia ma być bardzo przygnębione. I w wyższych zresztą klasach czuć pewną obawę. Publiczność niecierpliwie wyczekuje obrad parlamentarnych w tej materji.

Niektóre dzienniki berlińskie zamieściły wiadomość, jakoby do stolicy Niemiec przybyć miał niebawem cesarz Franciszek Józef wraz z cesarzewiczem Rudolfem. *Nat. Ztg.* nazywa pogłoski te nieuzasadnionemi. Pogłoski powyższe łączą przyjazd cesarza austrjackiego z zapowiedzianemi już dawno odwiedzinami króla włoskiego w Berlinie.

**Francja.** W rozprawach nad przesileniem ekonomicznem Izba przyjęła zalecany przez rząd porządek dzienny postawiony przez Rouviera, ażeby prowadzić dalej rozpoczęte dzieło reform, dążące do poprawy położenia robotników. Jakie jednak mają być te reformy — nie powiedziano. Izba przyjęła również, mimo opozycji Ferry'ego 254 głosami przeciwko 249 wniosek Clemenceau o utworzeniu ankiety ekonomicznej, która zbadać ma sprawę przesilenia ekonomicznego i położenia robotników i wygotować w tej sprawie odpowiednie wnioski dla Izby. Przyjęcie tego wniosku uważają za klęskę rządu, Ferry bowiem rozwinął w swej mowie zasady, iż rząd i państwo nie powinno się mięszać w sprawy socjalne, lecz zapewnić tylko społeczeństwu jak największą swobodę ekonomiczną przy możliwie najniższych podatkach. Prezes gabinetu francuskiego stanowczo oświadczył się przeciwko socjalizmowi państwowemu, stając w ten sposób na wręcz przeciwnem stanowisku, na jakich stoi w Niemczech ks. Bismark. Liberalny atoli program ekonomiczny, którego broni jeszcze we Francji Ferry, Say i wielu innych polityków, nie wystarcza widocznie, rząd też ulegając naciskowi opinji poparł wniosek Rouviera, zawierający obietnicę reform socjalnych, przez co stanął w sprzeczności sam z sobą, Izba zaś, ulegając tejże samej opinji głosowała za ankietą ekonomiczną Clemenceau, mimo, że i ankieta taka sprzeciwia się przekonaniu większości członków Izby, którzy według liberalnej recepty pragnęliby pozostawić sprawy ekonomiczno-społeczne własnemu ich biegowi.

Nie tylko jednak w głosowaniu nad wnioskiem radykalnego przywódzcy rząd poniósł klęskę. Spotkała go ona także w senacie, gdzie 136 głosami, przeciw 117 odrzucono, mimo silnego poparcia ministra spraw wewnętrznych, artykuł upoważniający do zjednoczenia syndykatów przemysłowych. Obiegały już nawet wieści o dymisji gabinetu, zaprzeczono im jednak stanowczo.

W Paryżu rozlepiono plakaty, wzywające straż policyjną i głodnych robotników, ażeby chwycili za broń.

**Anglja.** Dziś otwarty zostanie parlament angielski mową tronową. W odpowiedzi na to orędzie królowej Wiktorji rozpocznie się rozprawa adresowa, do której Irlandczycy stawiać mają poprawkę, wypowiadającą naganę za wzbronienie zgromadzeń na wyspie. Irlandczycy wystąpić mają przy tej sposobności z swemi żądaniami. Głównym przedmiotem obrad otwierającej się sesji będzie reforma wyborcza, popierana gorliwie przez gabinet. Zmierzą się przy tem w tej sesji dwa główne stronnictwa liberalne i konserwatywne. Ci ostatni atakować będą rząd głównie w sprawie niepowodzeń w polityce zagranicznej.

**Egipt.** Wojska Mahdiego uderzyły w dniu 2 b. m. na obwarowany obóz pod Suakim, lecz odstąpiły po całogodzinnym ogniu karabinowym. Załoga Sinhatu zrobiła wycieczkę dla pozyskania prowiantu, została jednak w pień wycięta.

**Serbja.** Prawybory do skupczyny odbyły się już w duchu przyjaznym dla rządu. Skupczyna zwołaną zostanie do Niszu.

---

**Telegramy zbożowe** z dn. 29 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10· -10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.—30·50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·46—9·48 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 175·— m., żyto — m., okowita 47·50 m., olej rzepakowy 66·20— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·90 franków, olej rzepakowy 79·— fr., okowita —·— fr.

---

**Lwów.** z Izby handlowej, 4 lutego 1884.

**1. Akcje za sztukę.**

| bez kupona bieżącego | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . . | 296 00 | 299 50 |
| „ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. | 171 75 | 175 — |
| Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . . | 298 05 | 302 — |
| „ kredyt. galic. po 200 zł. w. a. | 252 — | 257 — |
| **2. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . . | 98 00 | 99 00 |
| „ „ „ 4 „ „ . . . | 90 25 | 91 25 |
| „ „ „ 5 „ „ okresowe | 98 00 | 99 00 |
| „ „ „ 4 „ los 41 l. | 86 — | 87 — |
| Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . . | 100 30 | 101 30 |
| „ „ „ 5 „ w. a. . . . | 96 00 | 97 00 |
| „ „ „ 5 „ 10 prct . . | 97 50 | 99 — |
| Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . . | — — | — — |
| „ „ „ „ 5 „ . . . | — — | — — |
| **3. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat . . | — — | — — |
| **4. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . . | 99 20 | 100 20 |
| Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. . | — — | — — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. . | 101 50 | 102 50 |
| Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc. | 89 75 | 90 75 |
| **5. Losy.** | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . . . . . | 17 50 | 19 50 |
| „ Stanisławowa . . . . . . . . | 22 50 | 24 50 |
| **6. Monety.** | | |
| Dukat holenderski . . . . . . . . . | 5 62 | 5 72 |
| Dukat cesarski . . . . . . . . . . | 5 64 | 5 74 |
| Napoleondor . . . . . . . . . . . | 9 57 | 9 67 |
| Półimperjał . . . . . . . . . . . | 9 87 | 9 97 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . . . . | 1 54 | 1 64 |
| „ „ papierowy . . . . . . | 1 16 1/4 | 1 18 1/4 |
| 100 marek niemieckich . . . . . | 59 00 | 59 75 |

| Wiedeń, d. 4 lutego 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.) | Dzisiejsze | Z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Losy alpejskie . . . . . . . . . | 68 00 | 65 80 |
| Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . . | 307 25 | 308 50 |
| Akcje Anglobanku na 120 złr. . . . | 115 90 | 116 25 |
| Unionbank za 100 zł. . . . . . . . | 112 80 | 112 80 |
| Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł. | 297 25 | 297 50 |
| Lombardy (kolej południowa) na 200 zł. | 144 70 | 145 50 |
| Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. . | 170 50 | 170 75 |
| Akcje kolei państwowej . . . . . . | 317 90 | 320 25 |
| Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł. | 173 — | 172 75 |
| Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł. | 155 25 | 155 00 |
| Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł. | 126 75 | 126 75 |
| Obligacje węg. w złocie . . . . . | 98 75 | 99 00 |
| Akcje kolei węg. zachodniej . . . . | 200 50 | 201 75 |
| Cisańskie losy . . . . . . . . . | 112 10 | 112 20 |
| 3 proc. losy tureckie na 400 franków . | 20 50 | 20 70 |
| Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł. | 89 82 | 89 95 |
| Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . . | 106 90 | 107 — |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | 1 17 3/4 | 117 85 |
| Losy premjowe węg. na 100 zł. . . . | 116 00 | 116 25 |
| Usposobienie: lepsze. | | |
| **Wiedeń** d. 4. lutego 1884. (godz. 5 m. 37 wieczorem). | | |
| Akcje kredytowe . . . . . . . . . | 305 80 | 309 80 |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . . | 296 75 | 297 65 |
| Renta papierowa . . . . . . . . . | 79 92 | 79 95 |
| Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. . | 100 25 | 100 00 |
| Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. . | 51 00 | 49 50 |
| Napoleondory . . . . . . . . . . | 1 61 1/2 | 9 61 1/2 |
| Usposobienie: — | | |
| **Berlin**, d. 4 lutego 1884. (godz. 5 m. 37 po poł.) | | |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | 197 95 | 198 10 |
| Akcje austr. kredytowe . . . . . . | 533 50 | 538 00 |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . | 125 90 | 126 20 |
| Austrjackie banknoty . . . . . . . | 168 80 | 168 65 |

## POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg cospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wiepzór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

# Drobne Ogłoszenia

**Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.**

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

## Doniesienia rozmaite.

### *Od Administracji.*

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

**Do druku wzory pod haft przyjmuje handel F. Knauera „pod złotym Lwem“ plac Kapitulny Nr. 2.** (143)

**Likiery Amsterdamskie**, cała butelka 4 złr., pół butelki 2·10, jakoteż **Likiery** Belgijskie, Poznańskie, Gdańskie i Opawskie najtaniej u M. GLIŃSKIEGO w hotelu angielskim. (111)

Wzywam **Apolinara Romanowskiego** czeladnika profesji garbarskiej, by mnie o swojem teraźniejszym miejscu zamieszkania, w jak najkrótszym czasie uwiadomił; Basiówka; poczta Nawarja, Ostafiński. (123)

Poszukuję **współlokatora** (akademika) **kawalerskiego pokoiku.** Zgłoszenia do Administracji p. t. współlokator. (141)

## Posady i zatrudnienia.

**Posada** expedytorki pocztowej lub expedytora jest zaraz do obsadzenia. Bliższych wiadomości udzieli urząd pocztowy Brzozdowce. (138)

## Szukający zajęcia.

**Osoba** młoda władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje miejsca jako bona. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. (144)

**Ogrodnik** rutynowany i praktyczny, kawaler, poszukuje posady natychmiast. Łaskawe zgłoszenia pod literą F. H. poste restante Mikulińce. (128)

**Słuchacz** politechniki poszukuje lekji (na żądane i w muzyce) za wolne pomieszkanie lub mierne honorarium, technik we Lwowie. (135)

## Kupno i sprzedaż.

**Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina** lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera“. (35)

**Nauczyciel**, przygotowujący wyśmienicie uczniów do szkół ludowych i niższych klas gimnazjalnych, posiadający metodę, poszukuje prywatnej posady. Bliższa wiadomość pod adresem X. Z. w Stanisławowie. (136)

**Państwo Kutkorz** poszukuje na parę tygodni biegłego dyurnistę. — Wynagrodzenie 1 złr. dziennie i utrzymanie na wsi. Poczta Kutkorz. (137)

**Fortepian** Rauscha na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie, krótki elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ul. Halicka l. 40. (113)

**Realność** 22 morgi gruntu w dobrej glebie z domem mieszkalnym, stajnią na krowy i konie z dwoma stodółkami, milę od Lwowa jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. J. O. w Basiówce poczta Nawarja. (124)

## Mieszkania i sklepy.

**Pokój** frontowy z przedpokojem od 1 Lutego jest do wynajęcia na ulicy św. Mikołaja l. 7 na dole. Bliższa wiadomość tamże na dole. (101)

2 **pokoje** z nyżą i kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia, ul. Halicka l. 40. I piętro. — (125)

2 **parterowe** umeblowane eleganckie pokoje z domowym wiktem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

2 **pokoje kawalerskie** zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

2 **pokoje** kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

2 **pokoje** obszerne frontowe na piątrze, z kuchnią i etc, do najęcia ul. Łyczakowska 87. (133)

**Ulica** Mickiewicza Nr. 24 — jest **pomieszkanie** w oficynach I. piętro, składające się z dwóch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 3. Lutego 1884. do najęcia. (92)

2 **pokoje** z kuchnią i drewutnią są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 od 1 Lutego 1884 r. do wynajęcia. (86)

3 **pokoje** nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

4 **pokoje** w parterze, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica' zaraz do najęcia, ul. Krasickich l. 14.

4 **pokoje** z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

5 **pokoi** z kuchnią na I piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (84.)

**Pomieszkania** do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

**Lokalu** o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

**Sklep** obszerny z 3 pokojami i kuchnią lub może być podzielony jak komu dogodniej, jest do wynajęcia w domu przy ul. Kopernika l. 4 (119)

Panna przystojna, młoda, zajmująca dość korzystne stanowisko a przytem posag odpowiedni dla klas niższych urzędników, poszukuje z braku znajomości towarzysza życia, któryby zajmywał także stanowisko odpowiedne powyżej wymienionej osobie. Pierwszeństwo mają niżsi urzędnicy. Adresować należy zgłoszenia wraz z dokładnym opisem osoby i bytu, do Administracji „Kurjera Lwowskiego“ pod dewizą „Praca“. (130)

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'illustration française“ z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow.“

*Phryné — 19*

Grecki ideale! list czeka na poczcie. Praziteles. (142)

*Do E..... L. 13.*

Czekam i będę czekał, bo miłość uzbroiła mnię w cierpliwość. Nie mam innego sposobu przymówienia bo jesteś za dumną. Dlaczego mnie unikasz? Dlaczego odpychasz szczęście? Ja chcę i pragnę cię uszczęśliwić. A mam ku temu wszelkie środki. Wiesz kto jestem, ten coś przed nim uciekła z ganku 4 grudnia wieczorem. Czekam.... (139) Brunet z faworytami.

Do W....

Czy wątpisz pani o mnie?... Wszak zawsze prawdą szczerą piszę pani, nie jak mylnie pani przypuszczasz. bym miał cię uwodzić... Powiadam stanowczo a zarazem ręczę słowem honoru, że tam nie byłem... Gniewasz się pani na mnie, — nie moja w tem wina... Odpowiem resztę na środę. (140) Ranek.




Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**

Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**